

Pragniemy zachęcić duszpasterzy i katechetów, by z okazji Tygodnia Wychowania przeprowadzili spotkanie z rodzicami. Można zaprosić na nie również nauczycieli i wychowawców. Refleksja w czasie takiego spotkania powinna się koncentrować wokół problematyki sensu działalności wychowawczej i jej celu, odpowiedzialności rodziców za kształt wychowania ich dzieci, współpracy środowisk wychowawczych – rodziny, Kościoła i szkoły.

W związku z tym proponujemy materiał, który może zostać wykorzystany w ramach konferencji dla rodziców. Z tekstu można skorzystać także przy innych okazjach (spotkanie z rodzicami dzieci pierwszokomunijnych, z rodzicami kandydatów do bierzmowania, itp.)

Zamieszczamy także konspekty katechez, które można przeprowadzić w czasie trwania Tygodnia Wychowania. Scenariusze katechez dla dzieci klas I-III i klas IV-VI szkoły podstawowej akcentują problem wdzięczności za rodziców, wychowawców i nauczycieli, posłuszeństwa i szacunku dla wychowawców oraz odpowiedzi na dar wychowania. Katecheza dla młodzieży (gimnazjalnej i ponadgimnazjalnej) dotyczy problematyki

ks. Marek Studenski

„Wszyscy zaczniemy wychowywać”

Myśli pomocne w przygotowaniu konferencji dla rodziców z okazji I Tygodnia Wychowania

1. Potrzeba refleksji na temat wychowania

„Polskie szkoły zamieniają się w strzeżone przez monitoring i firmy ochroniarskie fortece. Ale też z policyjnych statystyk wynika, że przestępczość szkolna rośnie. Z najnowszych danych policji wynika, że w 2010 r. odnotowano 25-proc. wzrost przypadków łamania prawa na terenie placówek edukacyjnych. O blisko 60 proc. wzrósł odsetek ciężkich przestępstw, jak np. wymuszeń rozbójniczych. Z zestawień wynika, że każdego dnia w jakiejś polskiej szkole zostaje pobity nauczyciel. Dane te pochodzą nie tylko ze szkół zawodowych czy z techników, ale także z podstawówek i gimnazjów.– Obserwujemy wzrost przestępczości wśród nieletnich. Ten rok statystycznie niewiele różni się od poprzedniego, w którym jednak odnotowaliśmy skokowy przyrost tzw. przestępczości szkolnej – mówi Karolina Makos, podkomisarz z Wydziału Prewencji Komendy Stołecznej Policji”. (A. Grabek, Niebezpieczna przestępczość w polskich szkołach, www.gazetaprawna.pl, 19.05.2011).

Właściwie nie powinno się rozpoczynać konferencji o wychowaniu od epatowania negatywnymi treściami. Korzystając jednak z zasad dydaktyki, w myśl których każda lekcja mająca skłonić uczestników do myślenia, powinna się rozpocząć od zainicjowania sytuacji problemowej, stanowiącej impuls do refleksji, sięgnąłem po tekst, którym nie można się chyba nie przejąć.

Szkolną rzeczywistość każdy z nas zna z własnych doświadczeń dzieciństwa

i młodości. Na naszych oczach jednak dokonują się zmiany powodujące, że osoba która od wielu lat nie jest już uczniem, z coraz większym trudem może doszukać się podobieństw pomiędzy obrazem szkoły zapamiętanym z dzieciństwa, a tym, który kreuje współczesna rzeczywistość edukacyjna. Jaskrawym przykładem różnic pomiędzy tymi dwoma obrazami są na przykład obecne w szkole kamery monitorujące zachowanie się uczniów na korytarzach czy obecność w placówkach oświatowych firm ochroniarskich wspomagających, a może dosadniej: ochraniających pracę nauczycieli.

„Wzrastająca konsumpcja *za nic*, uciążliwość wszelkiej wolności graniczącej z anarchią, uciekanie od obowiązków, cześć oddawana bałwanom i złotym cielcom, horyzontalne widzenie świata, wyłączna niemal cielesność doznań i zaniedbanie młodszych pokoleń — to rysy charakterystyczne zbliżające nas do Rzymu w przeddzień jego upadku. Nieważne skąd nadejdą dzisiejsi barbarzyńcy — czy będą ubrani w kreszowe dresy czy w pomarańczowe koszule prosto z love-parade. Ważne, że nadejdą. Sami ich przecież zapraszamy ufnie patrząc na każdego darowanego nam trojańskiego konia”¹ – zauważa we wstępie do jednej ze swoich książek współczesny polski pedagog, prof. Aleksander Nalaskowski.

Hasło I Tygodnia Wychowania zachęcające: „Wszyscy zaczniemy wychowywać” stanowi wezwanie do czegoś, co wydaje się oczywiste. Ktoś może nawet zadać sobie pytanie, czy taka zachęta nie jest truizmem i czy przekazywanie opinii publicznej takiego apelu jest w ogóle potrzebne. Myślę jednak, że rzeczywistość mówi coś innego. Chociażby krótki fragment zacytowanego na początku artykułu podpowiada, że problem wychowania (i niestety jego braku) istnieje i trzeba o nim mówić.

2. Opieka a wychowanie

Zanim przejdziemy do dalszej refleksji, przyjmijmy pewne rozróżnienie. Podejmowane wobec dziecka działania rodziców i wychowawców można podzielić zasadniczo na dwie grupy. Do pierwszej z nich należą czynności, które związane są z zabezpieczeniem jego podstawowych potrzeb - by mogło żyć i rozwijać się w odpowiednich warunkach (żywienie, warunki mieszkaniowe, bezpieczeństwo, higiena, itd.) – nazywamy je opiekuńczymi. Drugą grupę stanowią działania, które mają umożliwić dziecku wszechstronny rozwój i wprowadzić je w świat wartości i w świat ludzkiej kultury – nazwane ogólnie wychowawczymi. W przypadku, gdy wychowankowi nie zapewnia się dostatecznej opieki, mamy do czynienia z dramatem, któremu trzeba jak najszybciej zaradzić. W takiej sytuacji każdy jest zobowiązany do reakcji i nikt z nas nie może zrzucić z siebie ciężaru odpowiedzialności. Natomiast bardzo niebezpieczna jest również sytuacja

przeciwna – w której działania opiekuńcze w znacznym stopniu dominują nad wychowawczymi. Byłoby czymś niesłychanie groźnym, gdyby rodzice poprzestali jedynie na opiece, lekceważąc obowiązek wychowania - integralnej formacji swego dziecka. Nawet najlepsza, najtroskliwsza opieka nie zastąpi wychowania.

Zilustrujmy to przykładem. Będąc katechetą, uczestniczyłem w przygotowaniu parafialnych rekolekcji dla dzieci. Jedna z uczennic, która dzień wcześniej była obecna w szkole, nie uczestniczyła w spotkaniach rekolekcyjnych w kościele. Gdy korzystając z okazji, zapytałem jej mamy o powód nieobecności, usłyszałem odpowiedź: „Padał deszcz, na zewnątrz było bardzo nieprzyjemnie, dlatego postanowiłam, by została w domu. Bałam się, że się przeziębi...” Jak widać przesadna, lękliwa opiekuńczość (nadopiekuńczość) może w niektórych wypadkach stać się przeszkodą uniemożliwiającą pełne wychowanie dziecka.

3. Odpowiedzialność rodziców za kierunek i realizację procesu wychowania

Wychowanie to rzeczywistość tak bogata i wieloaspektowa, że trudno by znaleźć wyczerpującą definicję w pełni oddającą czym jest ono w swej istocie. Większość określeń wychowania formułowanych z wielu różnych stanowisk ma jednak wspólny mianownik: zakłada że wychowanie musi być świadome. Aby być skutecznym, przystępując do jakiegokolwiek działalności, człowiek musi znać cel działania. Budowniczy dysponuje projektem domu, który ma wcielić w życie, rzeźbiarz musi mieć przed oczyma zarys kształtu, który chce wydobyć z kamienia, malarz wyobraża sobie to, co za chwilę znajdzie się na rozciągniętym na sztalugach płótnie. To prawda, że porównania te nie przystają idealnie do dziedziny wychowawczej, ponieważ w wychowaniu nie da się wszystkiego przewidzieć – jego podmiotem jest zawsze człowiek obdarzony wolnością wyboru, jednak trudno sobie wyobrazić skuteczną działalność wychowawczą bez świadomości ideału, do którego ma ona prowadzić.

Ideał stanowiący oczekiwany owoc wychowania można interpretować w różny sposób. Dla kogoś może to być zespół cech, jakimi powinien charakteryzować się „idealny wychowanek”. Jednak kształtowanie człowieka w oparciu o tak sztywno rozumiany wzór z całą pewnością nie do końca sprawdza się w praktyce. Prędzej czy później w życiu wychowanek pojawią się sytuacje, których nie da się przewidzieć. J. Tischner zwraca uwagę na fakt, że takie rozumienie celu wychowania nie zdaje egzaminu na dłuższą metę. Opiera się ono bowiem na założeniu podobnego reagowania wychowanek na podobne sytuacje. Tymczasem życie często zaskakuje człowieka i stawia go wobec nieoczekiwanej konieczności dokonania wyboru: „Bohater *Upadku* Camusa raz w życiu znalazł się na moście, pod którym ktoś tonął,

i raz w życiu nie przyszedł mu z pomocą. Poza tym miał on w sobie mnóstwo dobrych przyzwyczajęń”².

Trzeba więc położyć nacisk na to, by wyposażyć wychowanka w umiejętność dojrzałego kierowania swoją wolnością.

Proces rozwoju człowieka składa się z naturalnych etapów, z których każdy ma swoją specyfikę i charakterystyczne cechy. Kluczowa dla tego rozwoju jest obecność rodziców – ojca i matki. By proces ten był owocny, rodzice muszą pamiętać, że ich udział w nim musi być mądry i przemyślany. Ich obecność najpierw zapewnia dziecku realizację potrzeby pewności i bezpieczeństwa, a następnie poprzez autorytet osób znaczących wprowadza je w świat wartości. Tej fazy procesu wprowadzania w świat wartości moralnych, w której decydującą rolę odgrywa autorytet rodziców nie da się pominąć. Stąd niezrozumiałe są na przykład głosy domagające się przesunięcia wychowania religijnego dzieci na czas, „gdy już jako w pełni dojrzałe same podejmą decyzję”. Postulat taki wynika z nieliczenia się z prawidłowościami rozwoju człowieka. Bez okresu autorytarnego, w którym dziecko idzie krok w krok za osobami znaczącymi, przede wszystkim za ojcem i matką (później także za nauczycielem, księdzem, katechetą) człowiek nie może osiągnąć pełnej dojrzałości. Rodzice mają prawo i obowiązek wprowadzić swoje dzieci w świat wartości, które są dla nich samych istotne: „Rodzice, ponieważ dali życie dzieciom, w najwyższym stopniu są zobowiązani do wychowania potomstwa i dlatego muszą być uznani za pierwszych i głównych wychowawców” (Sobór Watykański II, Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim *Gravissimum educationis* 3). Przytoczmy tu także artykuł 53 ust.3 „Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej”: „Rodzice mają prawo do zapewnienia dzieciom wychowania i nauczania moralnego i religijnego zgodnie ze swoimi przekonaniem”.

Proces wychowania nie może jednak zakończyć się na tym etapie. Jego celem nie jest przecież uzależnienie dziecka od autorytetu rodziców czy jakiegokolwiek innego autorytetu i tym samym odebranie człowiekowi wolności, ale doprowadzenie go do samodzielnego dojrzałego korzystania z własnej wolności. Można więc powiedzieć, że celem wychowania jest samowychowanie – doprowadzenie młodego człowieka do sytuacji, w której będzie już sam w odpowiedzialny sposób podejmował troskę o wychowanie samego siebie i jak to pięknie określił błogosławiony papież Jan Paweł II, będzie mógł „posiąść swoją duszę”: „Takiej bowiem wewnętrznej struktury, gdzie *prawda czyni nas wolnymi, nie można zbudować tylko od zewnątrz*. Każdy musi ją budować *od wewnątrz* – budować w trudzie, z wytrwałością i cierpliwością (o którą młodym nie zawsze tak łatwo). I ta właśnie budowa nazywa się samowychowaniem. Pan Jezus mówi o tym również, gdy podkreśla, że tylko *w cierpliwości* możemy *posiąść dusze nasze* (por. Łk 21,19). *Posiąść swoją duszę – oto owoc*

samowychowania” (Jan Paweł II, List apostolski *Parati semper* do młodych całego świata z okazji Międzynarodowego Roku Młodzieży 1985).

4. Wychowanie pełne i harmonijne

Owocne wychowanie to wychowanie integralne. Wychowawca realizujący taki styl wychowania powinien w swych oddziaływaniach uwzględnić wszystkie sfery człowieka: duchową, psychiczną, intelektualną, etyczno-moralną, fizyczną, estetyczną i dążyć do ich harmonijnego rozwoju.

Przedstawiciel filozofii personalistycznej J. Maritain zwraca uwagę na często popełniany w refleksji pedagogicznej błąd polegający na przeakcentowaniu kosztem innych któreś ze sfer rozwojowych wychowanka. Wynika to z niezrozumienia kim w swej naturze jest człowiek.

Żaden pedagog w sposób świadomy nie rezygnuje z jakiegoś istotnego celu, do którego powinno prowadzić wychowanie. Zdarza się jednak, że traci się z pola widzenia całe obszary celów ze względu na redukcjonistyczną wizję człowieka: „Wychowanie (...) już na samym początku jest zmuszone odpowiedzieć na pytanie >kim jest człowiek?<”³ Wspomniany filozof zarzuca pewnym trendom w pedagogice pragmatyzm: „Położenie nacisku na znaczenie działania, praktyki, jest z pewnością pod niejednym względem rzeczą wspaniałą (...) lecz działanie i praktyka zmierzają do celu, do determinującego finału, bez którego tracą kierunek i swą energię twórczą. A również życie istnieje dla celu, który czyni je godnym przeżycia”⁴. Nie można także, według J.Maritain’a zawężać wzorca wychowania do uwarunkowań społecznych. Mamy wtedy do czynienia z socjologizmem⁵. Kolejne dwa błędy wymienione przez omawianego autora to intelektualizm i woluntaryzm, przesadnie akcentujące rozum i kształtowanie silnej woli człowieka.

Konieczność uwzględnienia i harmonijnego rozwijania wszystkich sfer wychowanka staje się jeszcze bardziej oczywista, gdy weźmiemy pod uwagę smutne przykłady ilustrujące braki w tym zakresie.

Wracająca z dyskoteki grupa chłopców, rozbijająca uliczne lampy, przewracająca znaki drogowe, demolująca ławki. Sprawni, dysponujący odpowiednią siłą fizyczną, by skutecznie zniszczyć to, co spotkają na drodze – stanowią dobry przykład, do czego prowadzi brak harmonijnego rozwoju. Za ich rozwojem fizycznym, o który potrafią zatroszczyć się sami, uprawiając sport czy korzystając z siłowni nie nadąża rozwój moralny czy duchowy.

Sytuacja odwrotna – rodzice cieszą się, że ich dziecko powoli staje się małym

³J.Maritain, Od filozofii człowieka do filozofii wychowania, w: S.Wołoszyn, Źródła do dziejów wychowania i myśli pedagogicznej, t.III, ks.2, Kielce 1998, s.134-135.

⁴Tamże, s.140.

⁵Tamże, s.142.

geniuszem. Załatwiają korepetycje, dopilnowują, by produktywnie spędzało czas przeznaczony na naukę, troszczą się o rozwój talentu muzycznego, umożliwiając edukację w szkole muzycznej. Niestety brakuje już czasu na sport, aktywną rozrywkę czy chociażby spacer na świeżym powietrzu.

Zbrodniarze hitlerowscy III Rzeszy z zimną krwią pozbawiający życia niewinnych ludzi, a jednocześnie podziwiający piękno sztuki i muzyki klasycznej to jeszcze jedna, tragiczna ilustracja stanowiąca tym razem przykład zaniku wrażliwości moralnej i ludzkich odruchów wobec bliźnich przy jednoczesnym „wyrobieńczeniu estetycznym” i wrażliwości na sztukę.

W kontekście dotychczasowych rozważań widzimy, że hasło: „Wszyscy złączmy wychowywać” ma głęboki sens. Stanowi bowiem zachętę do refleksji nad wychowaniem i podjęcia przez wszystkich troski o pełny i harmonijny rozwój – najpierw samych siebie, a potem tych, za których jest się odpowiedzialnym.

5. Odpowiedzialność rodziców za wychowanie duchowe dzieci

Pełna wizja wychowawcza nie może nie uwzględniać perspektywy duchowego rozwoju człowieka. Wiara stanowi najwartościowszy, najpiękniejszy dar, jaki rodzice mogą przekazać swym dzieciom. Bł. papież Jan Paweł II mówił w czasie spotkania z młodzieżą w Turynie: „Chrześcijaństwo, wiara, wiercie mi, młodzieży, przynosi dopełnienie i uwieńczenie waszej osobowości...” (Jan Paweł II, Przemówienie w czasie spotkania z młodzieżą szkolną na placu Maryi Wspomożycielki w Turynie 13 kwietnia 1980r.)

Patrząc na Ojca Świętego bł. Jana Pawła II często zadawaliśmy sobie pytanie: Skąd u Papieża taka dojrzałość, jak on to robi, że potrafi w niezwykle sposób połączyć w sobie czułość i wrażliwość odczuwaną przez tych, którzy mieli okazję się z nim spotykać z męskością i stanowczością. Można to pytanie uprościć: Od kogo Jan Paweł II nauczył się tak dojrzałego, ojcowskiego podejścia do wszystkich ludzi? Odpowiadając na to pytanie, nie sposób nie wspomnieć o panu Karolu Wojtyła, oficerze wojska polskiego – ojcu przyszłego Papieża. Jan Paweł II wyznał kiedyś, że zdarzało mu się, już po śmierci mamy, budzić się w nocy i widzieć modlącego się ojca. W rozmowie z Andre Frossardem Papież wspomina, że pewnego razu, gdy służąc jako ministrant przy ołtarzu zachowywał się w niespokojny sposób, usłyszał reprimendę swego ojca, który zwrócił mu uwagę, że widocznie za mało modli się do Ducha Świętego. Otrzymał wtedy od taty tekst modlitwy, która od tej pory stale mu towarzyszyła. Odnosząc się do tego wydarzenia Papież stwierdził: „To była najwyższa lekcja duchowa, bardziej trwała i silniejsza niż wszelkie, które mogłem potem wyciągnąć z moich lektur lub otrzymywanych pouczeń. Z jakim przekonaniem do mnie mówił! Jeszcze dziś słyszę jego głos. Rezultatem tej lekcji z dzieciństwa jest

Encyklika o Duchu Świętym”. Możemy zapytać: Czy ojciec mógł przypuszczać, że wręczając swemu synkowi tekst modlitwy, daje go przyszłemu papieżowi? Oczywiście, że nie. Wiedział jednak, jak wielka jest odpowiedzialność ojca za przyszłe życie i wiarę dziecka.

6. Współpraca ze szkołą

W trudnym dziele wychowania rodzice na szczęście nie są pozostawieni samym sobie. Przede wszystkim mogą liczyć na pomoc szkoły: „Między wszystkimi środkami wychowania szczególne znaczenie ma szkoła. (...) Piękne i o wielkim znaczeniu jest powołanie tych wszystkich, którzy pomagając rodzicom w wypełnianiu ich obowiązku i zastępując społeczność ludzką, podejmują w szkołach zadanie wychowawcze...” (Sobór Watykański II, Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim *Gravissimum educationis* 5)

W Liście Episkopatu Polski inicjującym I Tydzień Wychowania w naszej Ojczyźnie znalazła się zachęta do skorzystania z wielkiej szansy, jaką w dziele wychowania daje współpraca wszystkich odpowiedzialnych za kształtowanie serc dzieci i młodzieży. Bez tej współpracy niemożliwe jest jakiegokolwiek owocne wychowanie. Przypomnijmy, że rodzice mają prawo i obowiązek włączania się w życie szkoły, w tworzenie jej programu wychowawczego, w kreowanie jej codzienności.

Jest to bardzo istotne, ponieważ w sytuacji, gdy szkoła nie działa w oparciu o jasne zasady wychowawcze, i tak realizowany jest jakiś „program”. Uczestnicy procesów wychowawczych zazwyczaj nie uświadamiają sobie faktu, że „ukryty program instytucji oświatowo wychowawczych, funkcjonujący wewnątrz określonego ukrytego programu środowiska społecznego i środków masowego przekazu, wpisany w określoną sytuację kulturową – realizuje konkretne ideały wychowawcze”⁶. Można to porównać do wirusa komputerowego, który nie ma swojej ikonki na pulpicie ekranu komputera, a jednak działając „w tle” robi swoje, prowadząc nieraz do zniszczenia całej wartościowej zawartości twardego dysku. Ukryty program wychowawczy jest wypadkową wszelkich, nie zawsze pozytywnych, tendencji dominujących w naszej rzeczywistości. Jak widać, bardzo istotna jest więc walka o jasną wizję wychowawczą szkoły. Rodzice powinni zrozumieć, że mają możliwość uczestnictwa w tworzeniu tej wizji i są za nią odpowiedzialni.

7. W wychowanie wpisana jest nadzieja

Rodzice czy nauczyciele mogą nieraz odnieść wrażenie, że to, co przekazują

⁶K. Olbrycht, Wychowanie a wartości, w: T. Kukołowicz, M. Nowak, Pedagogika ogólna. Problemy aksjologiczne, Lublin 1997, s.48-49.

wychowankom trafia „jak groch o ścianę”. Gdy wysiłki wychowawców nie przynoszą oczekiwanych rezultatów, może ogarnąć ich zniechęcenie osłabiające zapał do dalszej pracy. Warto jednak wziąć pod uwagę, że wychowanie nie jest dziedziną, w której można liczyć na natychmiastowe efekty. Przypomnijmy tu ewangeliczną przypowieść o Synu Marnotrawnym. Decyzja podjęta przez syna była potężnym ciosem zadany ojcu. Trzeba wiedzieć, że w Palestynie czasów Jezusa majątek rodziców można było przejąć dopiero po ich śmierci na zasadzie dziedziczenia. Bohater przypowieści nie tylko zmarnował majątek ojca, ale całkowicie zlekceważył i zmarnował jego miłość. Propozycja: „Daj mi część majątku, która na mnie przypada”, z jaką się zwrócił do ojca oznaczała: „Ojcze, ty dla mnie już nie istniejesz, właściwie już umarłeś w moim sercu – liczy się tylko twój majątek – daj mi go”.

Po utracie wszystkiego, bohater przypowieści znalazł się „na dnie”. Ten, któremu dotychczas niczego nie brakowało, pragnął teraz nasycić głód pokarmem, który jadły świnie, a i to było niemożliwe. Wydawało się, że już wszystko stracone. Wtedy przypomniał sobie dom rodzinny, przypomniał sobie ojca i jego miłość. Podjął decyzję o powrocie. Z pewnością nie była to łatwa decyzja, a droga do domu nie była na pewno prosta. Jednak wrócił i znalazł się w ramionach ojca.

Popatrzmy na tę sytuację od strony ojca. Mogło mu się wydawać, że wysiłki włożone w wychowanie syna nie miały sensu, że były bezowocne. Ale właśnie w sytuacji, w której po ludzku patrząc wszystko było stracone, obraz kochającego ojca i wspomnienie domu lat dziecięcych stało się inspiracją do zmiany życia. Gdyby ojciec wcześniej się poddał i powiedział sobie na przykład: „Mam trudne dziecko, nie warto się starać o jego wychowanie, bo to nie przynosi rezultatów” – syn nie miałby do czego wracać. Wartości przekazane przez ojca i jego miłość przyniosły owoce w najbardziej nieoczekiwanym momencie. Wychowawca nie jest w stanie przewidzieć, kiedy jego wysiłki zaowocują w życiu wychowanka. Nierzadko są to błogosławione ale bardzo spóźnione owoce...

Chociaż naszą refleksję rozpoczęliśmy przytoczeniem niepokojących danych z życia niektórych polskich szkół, zakończmy ją w optymistycznej tonacji. Przedwojenny niemiecki pedagog Fryderyk Wilhelm Foerster przypomina, że w działania rodziców, nauczycieli i wychowawców wpisana jest zawsze nadzieja. W historyjce pod tytułem „Stary fortepian” pisze o tym, że pedagog nigdy nie powinien przekreślać wychowanka i tracić nadziei na jego zmianę: W przydrożnej karczmie stał stary zniszczony fortepian, który „stracił ton i tylko piskliwie wtórował słuchaczom”. Właściciel gospody już chciał się pozbyć niepotrzebnego zniszczonego sprzętu, gdy w karczmie zatrzymał się na noc znany pianista. Gdy zobaczył instrument, usiadł przy nim i zaczął grać. Okazało się, że z przeznaczonego do usunięcia fortepianu potrafił wydobyć tony wspaniałej muzyki, która zachwycała

TYDZIEŃ WYCHOWANIA